

WIESŁAW WIŚNIEWSKI

ur. 1938; Niemce



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, areszt, przesłuchanie, stan wojenny

Aresztowanie po pacyfikacji LZNS-u w 1981 roku

Wiedziałem, że mnie na pewno zwiną, ale nie wiedziałem, że w tak brutalny sposób, [ponieważ] jednak czułem się tym dyrektorem. Prokurator przyjechał służbowym samochodem osobowym, mógł mnie wziąć do samochodu. Znaczący dla mnie to tam było wszystko jedno, ale potraktowali mnie okropnie. W tym samochodzie, alkohol zionął okropnie. Na Północną zabrali mnie na przesłuchanie, orkiestra gra, zapach kiełbasy. Mi w takiej lepkiej misce aluminiowej podał jakiś krupnik czy coś. Nie wiem co to było, bo w ogóle tam nawet nie jadłem. Nie miałem się czego bać, nie byłem żadnym przestępcą, ja nic nie zrobiłem złego nikomu. [Jednak byłem potraktowany] jak śmieć, jak najgorszy śmieć. Opinię miałem super, że zdyscyplinowany, koleżeński, wywiązywał się ze swoich zadań. Nagle, w ciągu godziny człowiek staje się śmieciem. Najgorsze było to, że prokurator mi to przedstawił i kazał doprowadzić zomowcom, a oni mnie biorą pod rękę. Mówię: „Proszę mnie puścić! Nie życzę sobie! Co ja jestem pijany? Czy nie potrafię iść sam? Proszę zabrać rękę!”. Ponieważ zdecydowanie, takim prawie krzykiem do nich wystąpiłem, opuścili te ręce. Mówię: „Nie mam zamiaru uciekać. Nie mam powodów.” i zrozumieli. Początkowo byłem sam [w celi]. Gdzieś koło południa, przywieźli kogoś, to był pracownik mojego zakładu. Strasznie go spałowali, on tylko jęczał. Potem go zabrali, nie wiem gdzie, on był ze trzy-cztery godziny. Nieprzyjemne [było przesłuchanie], bo ciągle wychodzili z tego pomieszczenia, gdzie mnie przesłuchiwali, wykładali akta na stół. [Przesłuchujący] szafę otwierał, zadał jakieś jedno, dwa pytania. Ktoś tam wchodził, on to składał, zamykał, wychodził. Słyszałem tylko jak mnie zamyka i siedziałem znowu z pół godziny. Wchodzi. Znajoma [w końcu] przyszła, to zapytała, jak się czujesz? Mówi, kawę ci zrobić czy herbatę? Ja mówię, że kawy nie piję i przyniosła herbatę. Wypiłem herbatę, podziękowałem, nie widziałem się później z nią. Potem przyszli i powiedzieli, że jestem zwolniony, prokurator nie zastosował tymczasowego aresztu. Oddali mi sznurowadła, pasek, jakieś klucze miałem. Byłem [w areszcie od] rana, w nocy mnie wypuścili. Przyszedłem do domu przed północą.

Data i miejsce nagrania	2011-10-24, Niemce
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Weronika Prokopczuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"